Łódź, 24 | VI 1899 r.

№ 142.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Jana Chrzciciela.
Niedziela Prospera B.
Poniedz. Jana i Pawła M.
Wtorek Władysława Kr.
Środa Leona II P. W.
Czwartek PIOTRA i PAW.
Piątek Lucyny P.

Wschód g. 3 m. 35.
Zachód g. 8 m. 22.
Długość dnia g. 16 m. 47.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 12 (24) czerwca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Iklerta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.
CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

NADESŁANE.

Od administracyi.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych o odnowienie przedpłaty, również o niepłacenie roznosicielom za prenumeratę bez okazania kwitu, gdyż w przeciwnym razie pieniądze mogą zginąć.

Z dniem 1-go lipca r. b. redakcya, administracya i drukarnia "Rozwoju," przeniesione będą na ulicę Piotrkowską № **111**, do domu pana Rosentala.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Włastymiła.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe: „Majster i czeladnik" Korzeniowskiego i „Dwóch głuchych". Początek o godzinie 3-ej po poł. — Wieczorem: „Majstrowa z Podwala", melodramat mieszczański. Początek o godzinie 8-ej i pół wieczorem.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rozmysława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. „Oblężenie Paryża", Pasaż Szulca.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienia niema.

ZEBRANIE cechu krawców o 4-ej po połud. w domu tkaczy (Piotrkowska 100).

OGOLNE ZEBRANIE
Towarzystwa Dobroczynności.

I. Bilans roczny.

O godzinie 4 popołudniu zagaił ogólne zebranie prezes łódzkiego Towarzystwa dobroczynności p. Kunitzer, który w przemowie swojej nadmienił zaraz na wstępie o jakimś rozdźwięku (?), a pan Nowacki odczytał sprawozdanie finansowe za rok ubiegły, które przedstawia się w ten sposób.

W dwudziestym drugim roku istnienia Towarzystwa ogólny wpływ wynosi 91,870 rb. 40 k., a z sumy tej przypada:

1) na właściwe fundusze Towarzystwa dobroczynności 71,107 rb. 51 k.

2) na fundusze instytucyj, pozostających pod protektoratem Towarzystwa 14,762 rb. 89 kop. a mianowicie:

a) ofiary na budowę I ochronki katolickiej stanowią 6,076 rb. 36 k.

b) wpływy na utrzymanie tejże ochronki 3,039 rb. 19 k.

c) ofiary na utrzymanie kolonij letnich 5,647 rb. 34 k.

Na sumę 77,107 rb. 51 k. złożyły się następujące pozycye:

1) składki członkowskie	16,533 rb.	57 k.
2) ofiary jednorazowe	7,339 „	80 „
3) procenty	4,919 „	4 „
4) różne wpływy	48,315 „	10 „

Nie chcąc przeciążać czytelników niezbyt ponętnemi cyframi, powiem, że dochody Towarzystwa wynosiły 77,107 k. 51 rozchody 77,109 „ 09 czyli okazałby się deficyt 1 rb. 58 k. gdyby nie suma 6000 rb, pomieszczona w rubryce wydatków, a stanowiąca pożyczkę hipoteczną.

Ogólny fundusz towarzystwa z dniem 1-ym stycznia 1899 r. wynosi 129,709 rb. k. 49½
fundusz kolonij letnich 7,486 „ „ 26
nieruchomy majątek 236,370 „ „ 89½

Razem majątek tow. wynosi 366,080 rb. k. 39

II. Schroniska dla obłąkanych.

Pominiemy szczegóły w sprawozdaniu o zamiarze zapoczątkowania sali targowej przez „prezesa, radcę przemysłowego J. Kunitzera", który z niezwykłą uprzejmością wyraził w swoim czasie gotowość przerobienia rzeczonej hali własnym nakładem i odstąpienia jej następnie Towarzystwu dobroczynności za zwrotem wyłożonego kapitału" *) jednak „na posiedzeniu zarządu 21 października zgodnie się jednogłośnie, że projektowane przedsięwzięcie przechodzi siły i środki Towarzystwa. To samo stało się i z innemi podobnemi projektami, a więc i my złożymy ją do teki projektów niedoszłych, a sami przejdziemy do czwartego punktu litery a) „porządku dziennego", który powie o utworzeniu specyalnego komitetu schroniska dla obłąkanych i projekcie zarządu, dotyczącego tego zarządu.

W sprawozdaniu Towarzystwa czytamy, że inicyatorem oddzielenia Przytułku starców od Schroniska dla obłąkanych miał być p. E. Stegeman. Było to niezawodnie wielkie świadectwo bystrego i głębokiego umysłu p. Stegemana, co podzielił i Zarząd, a opracowanie projektu powierzył całemu gronu ludzi, którzy stanowią umyślnie ku temu wysadzoną komisyę.

Do komisyi tej weszło duże grono osób, z następującymi lekarzami: dr. Jonszerem, Tohtermanem, Joklem, Rządem, Wisłockim, Hofrichterem i innymi obywatelami miasta, jak pp. Zieglerem, Stegemanem, Trenklerem, Petersem, E. Stefanusem, Arkuszewskim, Modrowym, Hordliczką, Eisertem i t. d.

Otwierając dyskusyę nad urządzeniem schroniska pan prezes zapytał się zebranych, ile na ten cel przeznaczają.

*) Losy orzeczonej hali tak się przedstawiają. Wzniesiono ją w Helenowie dla urządzonej wówczas wystawy, po ukończeniu której pan Ansztad miał chęć kupić za psie pieniądze, na co nie zezwolił p. Kunitzer i sam drożej za nią zapłacił, żeby tym sposobem zmniejszyć deficyt wystawy. Potem jednak spostrzegł, że ta hala nie nadaje mu się zbyt dobrze. Co z nią zrobić? wytworzyło się pytanie. Wtedy powstała myśl przerobić ją na halę targową, a gdy to się nie udało—obiecał w niej urządzić bądź salę zabaw, bądź kaplicę. Dziś znów hala ta ma być obrócona na sale zabaw, a kosztem p. Kunitzera zostanie w Widzewie dźwignięty nowy kościół. Ponieważ hala ta stała się już przysłowiową i historyczną w Łodzi, przeto dajemy krótki jej opis.

Jeden z wybitniejszych obywateli pozostawił sumę na nowe schronisko do dyspozycyi Zarządu.

Na tem zakończono sprawę osobnego schroniska.

Z wiarogodnych ust ludzi, stojących bliżej Zarządu, dowiadujemy się, że istnieje zamiar taki, aby z domu schroniska zrobić szpital dla obłąkanych, a dom starców i kalek przenieść za miasto.

Gdzieś w pobliżu szosy Zgierskiej znajduje się do sprzedania włóka gruntu, którą zarząd zamierza nabyć, jeżeliby nie dostał tej samej ilości ziemi bezpłatnie od jakiej dobroczynnej osoby!

III. Ofiary.

Następnie obradowano nad dwoma legatami pana Józefa Landau 3000 rubli i akcyjnego towarzystwa M. Silbersteina. Ofiarę p. Landau, ażeby procenty od 3000 rubli corocznie użyte były do dyspozycyi Towarzystwa dobroczynności, zgromadzenie przyjęło bez dyskusyi.

Nad ofiarą Towarzystwa M. Silbersteina wywiązała się dyskusya, gdyż zarząd zaproponował, aby warunek, mówiący o odsetkach, przeznaczonych dla robotników z uwzględnieniem przedewszystkiem robotników fabryki M. Silbersteina—firma cofnęła z legatu, do chwili tej zarząd pieniądze pozostawił w Banku.

Pierwszy zabrał głos W. Czajewski, wyjaśniając, że legat Silbersteina zupełnie dobrze zredagowany. Mamy już takie legaty od niepamiętnych czasów i prawo legaty te potwierdza. Każde niemal stypendyum powiada, że przeznaczone jest dla tych lub owych kandydatów, a przedewszystkiem dla krewnych zapisodawcy.

Silbersteinowie zrobili wykonawcą tego zapisu Towarzystwo, które opiekuje się i tak bez zapisu wszystkimi biednymi, a więc i biednymi fabryki M. Silbersteina.

Z tego więc powodu zgromadzenie nie powinno odrzucać legatu!

P. Kunitzer objaśnił, że to za duży kłopot, a Towarz. dobr. nie jest administracyą Towarzystwa akcyjnego M. Silbersteina, aby opiekowało się robotnikami, że wreszcie odsetki od złożonego w 4% listach kapitału wynoszą tylko 120 rubli, że taka suma zamała jest na to, aby specyalnie o niej pamiętać.

W tym duchu przemawiał p. Drewing, a W. Czajewski raz jeszcze zwrócił uwagę, że Silbersteinowie nie kładą nacisku na to, aby specyalnie dawano odsetki robotnikom fabryki Silbersteina, tylko w razie zgłoszenia się dwóch o jednakowych kwalifikacyach, pierwszeństwo mieli pracujący w tej fabryce.

Wreszcie Towarzystwo akcyjne M. Silbersteina może się rozwiązać, może zlikwidować, a legat taki pozostanie. Zebranie ogólne przychyliło się do wniosku zarządu i przyjęło legat pod warunkiem, że słowa: „z pierwszeństwem dla robotników Towarzystwa M. Silbersteina" zostaną usunięte.

Pozatem, jeszcze w czasie antraktu, wywiązała się nad legatem tym gorąca dysputa, w której wielu z fabrykantów wygłaszało swoje na sprawę tę poglądy.

IV. O tanich kuchniach.

Pewne grono ludzi odniosło się do Towarzystwa, aby pozwolono im otworzyć tanią kuchnię na Bałutach. Pozwolenie to nadeszło, ale chęć do utworzenia projektowanej instytucyi zgasła.

Zarząd zachęcał inicyatorów do doprowadzenia tego zamiaru do skutku, tymczasem sam zamknął tanią kuchnię przy ul. Cegielnianej dlatego, że ta wydała w ciągu roku tylko 13,960 obiadów.

Na zamknięcie taniej kuchni wpłynęła i ta okoliczność, że Zarząd ma zamiar wydawania tanich obiadów przy herbaciarniach. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku zarządu i kuchnia tania przestała istnieć.

Urządzenie tej kuchni w rzeczywistości nie było zbyt kosztowne. Utrzymanie jej ograniczało się tylko do zapłacenia komornego, ponieważ kuchnię prowadziła na własny rachunek osoba prywatna, zobowiązawszy się sprzedawać obiady za udzielenie mieszkania i utensyliów. Wszystkiego więc wydatkowano rocznie 500 rubli.

Mniemam, że ten rodzaj dobroczynności jest najwłaściwszy, Towarzystwo przychodziło z pomocą niezamożnej osobie i dawało biednym instytucyę za 500 rb. rocznie.

Towarzystwo dobroczynności wydało bezpłatnie 6,200 obiadów, na co wydatkowano 310 rb., a więc wypadnie po 5 kop. za obiad.

V. O przytułku noclegowym.

Zamknięcie przytułku noclegowego wywołało więcej ożywioną dyskusyę, w której brali udział pp. Kunitzer, Hertzberg, Kamiński, Mogilnicki, Stefanus i W. Czajewski.

Jedni żądali, aby zamknąć przytułek noclegowy na zawsze, ponieważ w nim nocowała przeważnie hołota i zbierali się próżniacy z całego miasta, którzy w dzień trudnili się złodziejstwem lub grą w karty, a w nocy wypoczywali pod ciepłym dachem. Część zarządu z p. Hertzbergiem na czele postawiła wniosek, aby na lato przytułek ten zamykać i otwierać go dopiero z dniem 1-ym października, inni zaś byli tego zdania, żeby przytułek cały rok był otwarty.

W tym duchu przemawiał p. Mogilnicki, zaznaczając, że przytułek istnieć musi w Łodzi, tu bowiem jest zbiór robotników, którzy szukając pracy, muszą często kilka dni przepędzić bez zajęcia. Dla takich jest konieczny przytułek.

W. Czajewski zaznaczył, że skoro jest zamiar wynajęcia większego lokalu, to niema wyrachowania zamykać go na lato, bo tak i tak płacić trzeba za lokal. Odnowienie zaś lokalu nie pociąga za sobą czasu 5 miesięcy.

Co się zaś tyczy włóczęgów i ludzi niemoralnych, to zarząd przytułku noclegowego dbać o to powinien, żeby nie puszczać tam włóczęgów, tylko ludzi potrzebujących tego pomieszczenia prawdziwie.

Wobec tego ogólne zgromadzenie postanowiło utrzymać przytułek noclegowy. Będzie on otwarty d. 1-go października i pozostanie nadal czynnym w lecie i w zimie.

VI. Wybór członków Zarządu i 4-ch kandydatów.

P. Kunitzer zaproponował, żeby dla uproszczenia sprawy przystąpić do wyborów członków Zarządu, a zebrane listy powierzyć komisyi osobnej do obliczenia.

W ten sposób dalsze obrady będą mogły się odbywać, a komisya obliczy karty 178 głosujących.

Po obliczeniu głosów okazało się, że do Zarządu weszli pp. Kunitzer 173 głosy, Zigler 163, Klukow 146, Gampe 129, Dr. Hofrichter 128, Trenkler 123, Hertzberg 120, Juliusz Heintzel 111, Stegeman 88, Göldner 80, Steigert 84, Tugeman 61.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Peters. 120 gł., Ramisz 104 i Lissner 95, a jako zastępca p. Mogilnicki 34 głosy.

Na zastępców zaś do komitetu wybrano pp. Eiserta 59 gł., Diringa 58 i Kamińskiego 45 gł.

Tu wywiązała się dyskusya, którą wszczął pan Malinowski, pytając się, dlaczego na kartach wyborczych jest pomieszczone tylko 12 numerów, kiedy powinno być 16.

Pan Hertzberg objaśnił, że tradycya ten sposób głosowania przekazała, a p. Wścieklica odczytał ustawę, która wręcz przeciwnie zaznaczała. Kwestyę pan Malinowski wszczął zupełnie słusznie, gdyż zastępca może również w razie śmierci lub choroby jednego z członków wejść do zarządu. Więc każdy członek powinien mieć prawo stawiać tu własnych kandydatów.

Bo przypuśmy, że wszyscy będą głosowali za 12 kandydatami i ani jeden głos się nie rozstrzeli, to skąd potem wziąść zastępców!

A więc głosowanie na zastępców jest konieczne i chociaż zebranie ogólne potwierdziło zdanie Zarządu—błąd pozostał błędem.

(Dok nast.)

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dla dziatwy szkolnej.—Święcenie niedzieli.—Warchoły.—Żywy towar.—Wdzięczność rodziny rzemieślniczej.

W ubiegłą niedzielę cichy zazwyczaj lasek gałkowski, którego zadumę przerywa od czasu do czasu świst parowozu i turkot kół wlokącego się leniwo pociągu kolei łódzkiej, rozbrzmiewał gwarem tysiąca głosów dziecinnych, rozigranych i rozradowanych wśród zabawy letniej, którą urządziło im Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian. Patrząc na te zarumienione twarzyczki, na te oczęta, błyszczące niby brylanty, bo zmęczone zaduchem miasta piersi oddychały swobodnem leśnem powietrzem, mimowoli cisnęły się do oka łzy rozrzewnienia, a piersi ich przepełniało uczucie wdzięczności dla tych, którzy dziatwie naszej tyle uciech dostarczyć umieli.

Cóż dopiero, gdy wnikającym w treść rzeczy widok dzieci rodzin, stojących na różnych szczeblach drabiny społecznej, igrających w zgodnej harmonii, rozniecił myśli o wielkiej doniosłości zabaw podobnych dla społeczeństwa, które szeregi swoje coraz bardziej ścieśniać musi, by oprzeć się falom, grożącym zalewem najszczytniejszych jego ideałów.

Dla miast wielkich, znajdujących się w tyle niekorzystnych warunkach sanitarnych, jak Łódź, takie zbiorowe wycieczki dziatwy na świeże powietrze, do lasu, na pola, pod lazurowe niebios sklepienie, posiadają doniosłe znaczenie; doprawdy wdzięczność się należy ruchliwemu Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian za zapoczątkowanie w tej mierze. Lecz i na słońcu są plamy; plamą zaś taką na jasnem tle zeszłoniedzielnej zabawy leśnej młodzieży łódzkiej była, względnie biorąc, zbyt wygórowana jej cena dla kieszeni tych średniaków, którym wydatek parorublowy zbyt wielką różnicę czyni.

Dzieci rodzin zamożnych w czasie lata dość często, nieledwie co niedzielę lub święto, mają sposobność spędzić parę godzin za miastem, wakacye zaś przebywają bądź to na letnich mieszkaniach, bądź też w zdrojowiskach i miejscach klimatycznych.

Po za nimi atoli jest w mieście cały legion dziatek i dorastającej młodzieży, która jak rok długi nie ogląda innego nieba, okrom powleczonych obłokami gryzącego dymu skrawków firmamentu ponad kominami fabryk i szczytami dachów łódzkich, nie oddycha innem powietrzem, okrom przesiąkniętego wyziewami rynsztoków i przesyconego rozpalonym pyłem ulicznym. Czasami tylko, jeśli pogoda dopisze i warunki odpowiednio się ułożą, wybiegnie ona do podmiejskiego lasku, by schnącemi jego drzewinami i suchotniczą zielenią napoić zmęczone oczy i odżywić stęsknione płuca.

Dla nich to, dla całej tej rzeszy dziatwy rodzin zaledwie średniozamożnych, dla dziatwy rzemieślniczej i robotniczej, gnieżdżącej się zazwyczaj w dusznych pokojach, igrającej na zaśmieconych i ciasnych podwórzach łódzkich, taka zabawa leśna, bodajby dwa lub trzy razy do roku byłaby nietylko przyjemną rozrywką, lecz prawdziwem dobrodziejstwem, świetlanemi punktami w szarem jej życiu, szczytem pragnień i przedmiotem marzeń całorocznych.

Czy jednakże rodzina złożona z ojca, matki i trojga bodajby dzieci może wydać tak łatwo 4 rb. 50 kop. na sam tylko przejazd do lasu, a doliczywszy do tego koszt prowiantu, bo dzieci nakarmić trzeba, na świeżem zaś powietrzu apetyt wzrasta, 6 do 7 rb?

Nie bardzo!

To też wyrzec się musi tej przyjemności i ze ściśniętem sercem spogląda na pociechy swoje, załzawionem okiem przeprowadzające rówieśników swoich z chorągiewkami i wachlarzykami, przy dźwiękach orkiestry dążących w ordynku na kolej, by w piękny słoneczny dzień czerwcowy parę popołudniowych godzin spędzić w cieniu lasu na wspólnej zabawie.

Mój Boże! Ileż takich dziatek było w zeszłą niedzielę, ileż serduszek młodocianych dręczyła zawiść i brzydka zazdrość, gdy rozległy się pierwsze dźwięki orkiestry, towarzyszącej młodzieży łódzkiej na zabawę do lasu.

Trudno atoli, by Stowarzyszenie nauczycieli urządzało zabawy podobne z widoczną dla siebie stratą, bo nie pozwalają na to ani jego ustawa, ani cel, ani też fundusze. Lecz dla chcącego niema nic trudnego i, poszukawszy w ludnej Łodzi, znalazłoby się spore gronko osób, które mogłyby zorganizować podobną zabawę w sposób o wiele tańszy i dla szerszego ogółu dostępniejszy. Na-

KRONIKA.

Pątnicy. Wczoraj o godzinie 8 rano odprawioną została przez ks. Eugeniusza Czajkowskiego, wikaryusza parafii św. Krzyża, Msza uroczysta, po której pątnicy, udający się na Jasną Górę, otrzymali błogosławieństwo ks. prałata hr. Łubieńskiego.

Po skończonem nabożeństwie obliczono kompanię, udającą się do Częstochowy, która złożoną była z 1000 osób.

Na czele kompanii udał się na miejsce święte ks. Czajkowski, który po drodze słuchać będzie spowiedzi.

Liczne grono znajomych odprowadzało pątników do Chojen.

Poświęcenie kościoła. Dziś o godzinie 7-ej wieczorem na nieszporach rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo, z powodu rocznicy poświęcenia kościoła parafialnego św. Krzyża.

Jutro odbędzie się solenne nabożeństwo z ceremoniami.

Nabożeństwo. Jutro w kościele świętego Krzyża odbędzie się solenne nabożeństwo z powodu ukończenia roku szkolnego, tudzież na intencyę uczniów Szkoły handlowej i Szkoły scheiblerowskiej, lecz nie o godz. 10, jak to było zamierzonem pierwotnie, a 8 rano.

Nabożeństwo kelnerów. Wczoraj w kościele Wniebowzięcia N. M. P. na Starem Mieście odprawione zostało przez ks. Napieralskiego nabożeństwo, zakupione przez kelnerów łódzkich z powodu rocznicy ich patrona św. Jana Chrzciciela.

Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra p. Namysłowskiego, oraz wykonano pieśni nabożne solo.

Na nabożeństwie zebrali się licznie kelnerzy i ich rodziny.

Prefekt gimnazyum żeńskiego, ks. Zacharjasiewicz, opuszcza to stanowisko i obejmuje probostwo. Na jego miejsce ma JE. Arcybiskup wyznaczyć nowego prefekta. Istnieje jednak projekt, aby, wskutek obciążenia łódzkich księży pracą, nadesłać tu specyalnego nauczyciela. Przy prefekcie gimnazyum żeńskiego ma też pozostać nadzór nad kaplicą w Schronisku starców i kalek.

Ks. Tymieniecki już za tydzień opuszcza Łódź i obejmuje stanowisko kapelana przy J. E. Arcybiskupie ks. Chościak-Popielu.

Z cechu krawieckiego. W dniu 26 czerwca t. j. w poniedziałek o godz. 4 popołudniu odbędzie się ogólne zgromadzenie kwartalne członków cechu majstrów krawieckich pod przewodnictwem starszego cechu p. Bątkiewicza, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 100, w domu majstrów tkackich.

Z cechu rymarzy. W dniu 3 lipca r. b. odbędzie się zgromadzenie ogólne cechu rymarzy i siodlarzy w mieszkaniu starszego cechu Dreslera, pod przewodnictwem asesora cechu p. Bocheńskiego, archiwisty magistratu.

Zgromadzenie wyznaczono na godzinę 3-cią popołudniu.

Czytelnia.

Dowiadujemy się, że ciesząca się uznaniem publiczności „Łódzka wypożyczalnia książek" przy ulicy Dzielnej № 3 przeszła na własność panny Rogowskiej i przygotowuje drukowane katalogi.

Czytelnia ta, odznaczająca się ilością i jakością książek w dziale powieściowym, posiada oprócz tego działy, których dotychczas bardzo w Łodzi brakowało, mianowicie: naukowy, książek dla dzieci, poezyi i encyklopedyj.

Teatr letni. Jak już donosiliśmy, dziś i jutro teatr letni wystawia cieszący się w swoim czasie dużem powodzeniem w Warszawie wodewil „Majstrowa z Podwala", w którym w rolach głównych wystąpią panie: Trapszo, Staszkowska, Dąbrowska i Wieczorkowska, oraz pp.: Trapszo, Staszkowski, Rapacki, Stanisławski i Nynkowski.

Widowisko popołudniowe po cenach zniżonych wypełnią „Dwóch głuchych" i „Majster i Czeladnik" I. Korzeniowskiego.

Towarzystwo zajęte jest prócz tego próbami z nowości, które niebawem ujrzą światło kinkietów.

Ze sztuki. „Czarnecki" i „Kościuszko", dwie prace Wacława Przybylskiego, zostały wystawione w Salonie Artystycznym. Dzieła te niepośledniej wartości dają niewątpliwe świadectwo dojrzałości talentu, ujawniającego się dawniej wątpliwie w drobniejszych pracach.

Bogactwo kolorytu i siła cechują postacie, wyobrażone przez p. Przybylskiego, dając im niezgorsze stanowisko wśród licznych prac historycznych sztuki polskiej.

Pan Przybylski, bawiący przed niedawnym czasem w Łodzi, obecnie udał się do Krakowa w celu zebrania studyów do dwóch drugich dzieł, stanowiących niejako dopełnienie całości w bohaterach Sobieskim i Poniatowskim.

Cztery wymienione płótna wysłane zostaną wkrótce na wystawę krakowską, o ile nie znajdą w Łodzi nabywców.

Plany, zatwierdzone przez wydział budowlany rządu gubernialnego piotrkowskiego, nadesłane zostały do magistratu miasta Łodzi na następujące budowle:

1) Leszek i Roch Cieleccy, przy ulicy Konstantynowskiej pod № 33/221, trzypiętrowy dom murowany z dwiema takiemiż oficynami.

2) Andrzej Polowy, przy szosie Rokicińskiej pod № 71/1293, trzypiętrowy dom murowany.

3) Gustaw Szprenger, przy ulicy Zarzewskiej pod № 1021, dwupiętrowy dom murowany i jednopiętrowe komórki.

4) Wilhelm Werk, przy ulicy Zarzewskiej pod № 1020, dwupiętrowy dom murowany i parterowe komórki.

Ofiary. W dalszym ciągu na budowę własnego domu dla Towarzystwa dobroczynności w Piotrkowie złożyli za pośrednictwem p. Alfreda Śmiarowskiego:

Aleksander Tykociner rubli 10, Hirschberg i Birnbaum rb. 7 kop. 50, Ryszard Schmidt rb. 5, Kretschmar i Gabler rb. 5, Hugo Wulfsohn rb. 10, Fryderyk Eisenbrun rb. 10, Landau i Spółka rb. 15, Paweł Dobranicki rb. 10, Antoni Skrudziński rb. 15, Juliusz Hoffman rb. 10.

Upadłość. Piotrkowski sąd okręgowy na żądanie Augusta Teschicha i firmy „Wilhelm Landau" ogłosił upadłość firmie „M. Frenkel" w Konstantynowie, licząc termin otwarcia upadłości od dnia 27 listopada 1898 r. z oddaniem wspólników tejże firmy, to jest Ludki-Henendli z Fuksów Frenkel, Joska Frenkla, Fiszla Frenkla, Hirsza Frenkla, Ruchli Frenkel, Frajdy Frenkel i Chindy Frenkel pod dozór policyjny.

Sędzią komisarzem mianowany został członek sądu P. F. Rudniew, kuratorem zaś adwokat przysięgły Władysław Otto.

Wspomnienie pośmiertne. W Sieradzu zmarł ś. p. Leon Żukowski, właściciel cukierni.

Zmarły był członkiem czynnym „Lutni" od samego początku jej założenia i długoletnim pracownikiem firmy Roszkowskiego.

W roku zeszłym po zwinięciu własnej cukierni przy ulicy Średniej, założył cukiernię w Sieradzu, gdzie cieszył się powodzeniem.

Z Pabianic. Na skutek wzmianki w kronice „Rozwoju" o „szulerce" w Pabianicach władza odebrała od właścicieli restauracyj tutejszych piśmienne zobowiązania, że w lokalach swoich na gry hazardowne pozwalać nie będą.

— Ubiegłej niedzieli wieczorem, z rozporządzenia p. Krotkowa, naczelnika straży ziemskiej, w Pabianicach zrobiono rewizyę gołębników w domach obywateli tutejszych i pozabierano gołębie t. zw. listowe, albo pocztowe.

Wykrycie kradzieży. Zamieszkałemu przy ul. Południowej pod № 18 Rafałowi Goldricht skradziono różne złote przedmioty wartości 150 rb.

Przedmioty te policya śledcza odnalazła w lombardzie tutejszym, gdzie były zastawione przez nieznajomą osobę.

Skradzione przedmioty zwrócono właścicielowi.

Najechania. Wczoraj po południu na ulicy Pasaż-Meyera woźnica najechał na 3-letnią córkę właściciela fabryki i składu towarów Wienera i przyczynił jej obrażenia nóg.

Woźnicę odprowadzono do cyrkułu.

— Na rogu Milsza i Lipowej wóz Gehlicha najechał na 7-letniego żydka, który uwiesił się z tyłu i przy cofaniu się wozu upadł.

Koła wozu zmiażdżyły chłopca, który znalazł śmierć na miejscu.

---

turalnie nie może tu być mowy o jakichkolwiek zyskach, wszystko musi być urządzone bardzo skromnie, ale chodzi tu głównie przecież o świeże tylko powietrze.

Społeczeństwo nasze otacza młodzież miłością i troską, dowodem szpitaliki dziecinne, kolonie letnie, zapisy i liczne składki dla uczącej się młodzieży. Dzieje się to przecież tylko w sposób dorywczy, przypadkowy, bez żadnego ładu i składu.

A jednak istnieje „Ustawa normalna Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów", wydana jeszcze w r. 1897, obowiązująca teraz i w Królestwie. Towarzystwo takie, powstające w któremkolwiek mieście, jeżeli zechce zadowolnić się ustawą normalną, może być zatwierdzonem przez miejscowego gubernatora, a tylko w razie zmian w ustawie potrzebuje wyjednać zezwolenie ministeryum spraw wewnętrznych.

Lecz już ustawa normalna otwiera Towarzystwu szerokie pole do działania, pozwala bowiem nieść pomoc uczącej się młodzieży przez: a) opłacanie za nią wpisów, b) bezpłatne udzielanie książek lub sprzedawanie ich po cenach zniżonych; c) zaopatrywanie biedniejszych uczniów w pożywienie i ubranie; d) wyszukiwanie potrzebującym zajęcia; e) opiekowanie się uczniem w razie jego choroby i zajęcia się pogrzebem w razie jego śmierci; f) udzielanie w razie potrzeby zapomóg pieniężnych; g) otwieranie dla biednych uczniów jadłodajni, tanich mieszkań, internatów, składów książek i bibliotecznek. Do Towarzystwa należ[illegible] ogą osoby obojga płci w liczbie nieograniczonej, płacące najmniej po 3 rb. rocznie. Oprócz tego wolno Towarzystwu dla pomnożenia swych funduszów zbierać składki stałe, jednorazowe, przyjmować zapisy, urządzać widowiska i zabawy.

Gdyby do szeregu wielu instytucyj i stowarzyszeń, które w Łodzi powstały w czasach ostatnich, powołanem zostało przez ludzi dobrej woli i Towarzystwo pomocy dla uczącej się młodzieży, mogłoby ono z czasem zająć się i dostarczaniem w ciągu lata, a zwłaszcza w porze wakacyjnej, dzieciom niezamożnym taniej rozrywki na świeżem powietrzu, a nawet urządzać kolonie letnie, na którychby przy stosunkowo niewielkiej opłacie dzieci biedniejsze, lecz niezupełnie ubogie, spędzały czas wakacyjny zdrowo i pożytecznie.

Lecz jeśli głos nasz nie przebrzmi bez echa i Towarzystwo, o którem mowa, powstanie, niechże go Bóg strzeże od tak licznych w społeczeństwie naszem warchołów, którzy każdą rzecz dobrą wnet wypaczyć i na fałszywe tory sprowadzić muszą.

Zaledwie zakiełkuje jakaś myśl pożyteczna, dobro ogółu mająca na celu, zaledwie ludzie gorliwi i pracowici przyobleką ją w kształty i nad utrwaleniem jej pracować poczną, wnet w szeregach przeciwników i niepowołanych ich współdziałaczy tworzyć się poczynają luźne odłamy, szykują warchoły, parzą rzecz zaledwie poczętą, by na jej gruzach stworzyć coś odrębnego, co niebawem musi rozpaść się pod ich własnemi rozrzucą rękami, skoro tylko ich próżność, bezmierna głupota i małostkowe ambicyjki wejdą w kolizyę z celem, dla którego pracują. Tak bywa zawsze i wszędzie, czy to o naukę, czy o zabawę idzie, czy trzeba otrzeć łzy niedoli lub łaknącego nakarmić, błądzącego wśród ciemności na światło wyprowadzić. Nawet tam, gdzie, zdawałoby się, sam cel jasno przemawia i tłumaczy jak bardzo podstawowe rzeczy są na widoku, nawet tam względy osobiste biorą górę, bo nie nawykliśmy do karności społecznej, nie umiemy się zrzeszać a czyn każdy i pracę każdą zbyt już nawykliśmy sądzić z punktu własnego widzimisię.

Tymczasem:

„Czynem się tylko ludzkość bogaci i sławi,
A cichej, zgodnej pracy sam Bóg błogosławi.
Ale tam tylko gdzie:
„W trudzie i mozole jako mąż jedyny
Wyzbywszy się wad ojców, jednej matki syny
Jednako czynić będziem, niosąc na ofiarę
Miłość własną, zaparcie i przesądy stare.
Zamglone teraz słońce jasno nam zaświeci
I piękny dzień nadejdzie, co nowe roznieci
Życie tam, gdzie dotąd była tylko pustka głucha".

Ani jeden czyn ludzki, spełniony z wiarą w cel, do którego się dąży, z zaparciem swego ja i umiłowaniem przedmiotu, nie idzie na marne, a cóż dopiero, gdy czyn taki spełnia gromada. Tylko nie w podobnie budującej zgodzie, w jakiej święcenie niedzieli przez czas letnich miesięcy przeprowadzili felczerzy łódzcy, szczególniej ci, których zakłady rozlokowały się na ulicach Wschodniej i Zielonej.

Z Warszawy.

—:—

Z uniwersytetu. Uniwersytet ukończyło ogółem 160 studentów, w tej liczbie: wydział prawny 78, lekarski 55, wydział przyrodniczy fakultetu fizyczno-matematycznego 20, i wydział matematyczny 4; wydział filologiczny fakultetu historyczno-filozoficznego 1 i wydział historyczny 2. Kursy farmaceutyczne ukończyło 23 słuchaczów, instytut weterynaryjny 36.

Gimnazya: I—24 uczniów, II—20, III—23, IV, V — 31, VI — 21 i praskie 15, ogółem 138 uczniów. Progimnazyum I—17, II—21 uczniów.

Instytut głuchoniemych i ociemniałych 23 głuchoniemych i 3 ociemniałych.

Kursy specyalne szkoły technicznej kolei wiedeńskiej—23; techniczno-mechanicznej Wawelberga i Rotwanda—25, szkołę handlową Kronenberga i handlową Laskusa—16, szkołę handlową Chwasta—20 uczniów.

Roboty przy urządzeniu tam na Wiśle, pod miastem, mianowicie tamy wprost Solca, oraz przy brzegu praskim, już zostały ukończone, wobec czego zarząd warszawskiego okręgu komunikacyi oddaje je miastu, z warunkiem, iż konserwacya takowych odbywać się będzie na koszt magistratu, a nadzór nad temi obejmie ministeryum komunikacyi.

W celu przyjęcia robót, magistrat wyznacza komisyę specyalną.

Mieszkańcy gubernii warszawskiej w r. b. opłacą podatku szpitalnego 36,455 rb.

Z tego przypada na powiaty: błoński 3,214 rub., warszawski 4,547 rub., włocławski 2,678 rub., gostyński 2,232 rub., grójecki 3,230 rub., kutnowski 2,296 rub., łowicki 2,408 rub., nieszawski 2,514 rub., nowomiński 2,599 rub., płoński 2,385 rub., pułtuski 1,473 rub. i sochaczewski 2,353 rub.

W stosunku do zaludnienia gubernii warszawskiej, 1,450,762 mieszkańców, na jedną osobę przypada podatku około 2,7 kop.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Prezydent m. Warszawy zwrócił się do towarzystwa kapitalistów miejscowych, mających w dzierżawie koleje konne, o utworzenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej dla oficyalistów. Za wzór do projektu ma posłużyć ustawa oficyalistów zakładów p. Bergenheima w Charkowie.

Czytelnia publiczna. Przez czas feryj letnich na uniwersytecie warszawskim, czytelnia publiczna przy bibliotece uniwersyteckiej otwieraną będzie: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu.

Nowy instytut weterynaryjny. Roboty przy wznoszeniu warszawskiego instytutu weterynaryjnego za rogatkami Grochowskiemi szybko postępują. Wszystkie zabudowania w r. b. będą pokryte dachem, a w roku przyszłym wykończone. Nowy instytut składać będą: dwa domy frontowe od strony ulicy Grochowskiej, na pomieszczenie klinik: chirurgicznej i terapeutycznej; na środku główny gmach dwupiętrowy o 14 oknach frontu, połączony z dwoma pawilonami bocznemi i okazałym westibulem, w którym mieścić się będą: sale wykładowe i rekreacyjna, biblioteka, gabinety i t. p.; po prawej stronie piętrowy budynek, przeznaczony na pracownię bakteryologiczną i obok lecznica dla zwierząt domowych; w tylnej części zabudowanie na kuźnię uczelną i mieszkanie dla nauczyciela kowala, a od strony nowej ulicy dwupiętrowy dom frontowy, w którym oprócz kancelaryi, znajdą pomieszczenie mieszkania dyrektora i profesorów. Wreszcie zabudowania dla służby i użytkowe zakończać będą całość nowego instytutu weterynaryjnego, znacznie powiększonego, na którego wzniesienie, staraniem p. kuratora okręgu naukowego, r. t. Ligina, przyznana została zapomoga, w sumie kosztorysowej obliczonej na 220,350 rubli.

NOWY ŚWIĘTY.

—:—

Na silne prośby cesarza austryackiego w r. 1865 rozpoczęto proces kanonizacyjny ks. Klemensa Hofbauera, zmartwychwstańca. Obecnie po trzydziestu czterech latach ów proces, prowadzony przez kongregacyę obrządków, dobiegł końca i ks. Klemensa Hofbauera wcielono w poczet świętych.

Tu wtrącimy wspomnienie, że uznawanie niemęczenników za świętych, Papież Aleksander III w 1170 r. zostawił wyłącznie dla Stolicy Apostolskiej, podczas gdy poprzednio to prawo przysługiwało już i biskupom. „Kanonizacya" — wyraz ten pochodzi stąd, iż Papież uroczyście wciela zmarłego wyznawcę do kanonu, to jest do spisu czczonych przez Kościół, jako świętych. W pierwszych wiekach tylko męczenników uznawano za świętych; św. Marcin, biskup z Tours (umarł około 400 roku), był pierwszym świętym niemęczennikiem.

Obecny porządek, przestrzegany podczas kanonizacyi, ustanowił Urban VIII (1623—1644; poprzednio Maffeo Barberini, urodz. 1568; znakomity uczony), ostatecznie zaś utrwalił Benedykt XIV (1740—58; poprzednio Prospero Lambertini, urodz. 1675). Według tych przepisów „congregatio rituum" naznacza tak zwanego „promotorem fidei", który czyni zarzuty przeciwko kanonizacyi i dlatego popularnie zowie się „adwocatus diaboli" (adwokat dyabła), prokurator natomiast popierający kanonizacyę, nazywa się „advocatus Dei" (adwokat Boski). Po rozstrzygnięciu procesu w myśl żądań tego ostatniego, wieńczy kanonizacyę bulla Papieska i uroczystość odpowiednia w kościele św. Piotra.

Ks. Klemens Hofbauer był właściwie czechem; jeszcze jego ojciec zwał się Dworzak i był rzeźnikiem na Morawach, w okolicach Znaimu. Dorobiwszy się, zwyczajem ówczesnym, zniemczył nazwisko, ponieważ niemiec w wieku XVIII uchodził za istotę wyższą, niż czech.

Klemens przyszedł na świat 26-go listopada 1751 r., a pobożna matka wszczepiła w niego zasady wiary, które później taki piękny plon miały wydać. Ojciec odumarł, gdy Klemens miał lat sześć; wdowa musiała później oddać Klemensa do rzemiosła, choć był bardzo rozgarniętym i pięknym. Został piekarzem i jako ośmnastoletni czeladnik znalazł robotę w klasztorze w Znaim. Prałat klasztorny, poznawszy się na zdolnościach młodzieńca, ułatwił mu skończenie czterech klas gimnazyalnych, utrzymywanych przy klasztorze.

W 1775 roku poświęcił się życiu pustelniczemu, gdy przecież rząd austryacki, przejęty zasadami cesarza Józefa II, zabronił utrzymywania pustelń, udał się do Wiednia i znowu pracował jako piekarz. W 1777 r. puścił się pieszo do Rzymu, w którym później miał być jeszcze 14 razy. Przez czas pewien żył jako pustelnik w okolicach Tivoli.

W 1781 r. postanowił poświęcić się stanowi kapłańskiemu. W Wiedniu dzięki pomocy materyalnej paru osób skończył gimnazyum i wstąpił na wydział teologiczny uniwersytetu. Zrażony racyonalizmem józefińskich księży, rzucił Wiedeń i dokończył studyów w Rzymie. Tam został księdzem i wstąpił do zakonu OO. Redemptorystów (Zmartwychwstańców).

Nuncyusz w Warszawie, Monsignore Saluzzo, powołał go nad Wisłę. Ks. Klemens wraz z ks. Janem Tadeuszem Hübl, także niemcem czeskim, piechotą powędrowali z Rzymu do Warszawy.

Król Stanisław August Poniatowski oddał im kościół św. Benona i dom przyległy na Nowem Mieście. Stąd od 1792 r. w gwarze warszawskiej nowi zakonnicy zostali przezwani „Ojcami Benonitami." Cieszyli się oni wielką popularnością wśród mieszczaństwa, a król dał księdzu Klemensowi w 1795 r. order Orła Białego.

Zgromadzenie zakonne kwitło za czasów pruskich, ponieważ prusacy, acz protestanci, chętnie popierali niemieckich księży. Lecz właśnie przeważnie niemiecki charakter Zgromadzenia ściągnął podejrzenia Napoleona I w czasach, gdy powstało w 1806 r. Księstwo Warszawskie. Tuż przed wybuchem wojny z Austryą, w roku 1809 żandarmerya francuska wywiozła członków Zgromadzenia z Warszawy do Kistrzynia, skąd im kazano wracać do Wiednia.

Resztę życia spędził ks. Klemens Hofbauer w Wiedniu, słynąc jako kaznodzieja i spowiednik. Zmarł 15 marca 1810 roku, a zaraz po śmierci

---

Byłyżby to symbole wschodzącej niezgody w zielonych głowach tych, co głowy nasze strzygą, fryzują i upiększają, g'woli silniejszego zadokumentowania solidarności zawodowej?

Byłaźby to prywata, wnaj wstrętniejszej ujaniona formie; bo juści ten, co wraz z innymi zobowiązał się świętować niedziele i święta uroczyste po południu, by współpracownicy jego mogli w porze letniej odetchnąć świeżem powietrzem, jeśli nie dotrzymuje zobowiązania przyjętego dobrowolnie i zakład swój w godzinach zakazanych otwiera, czyni krzywdę nietylko współpracownikom swoim, lecz i kolegom w zawodzie, bo niespodzianie i podstępnie wytwarza im wcale niepożądaną konkurencyę, korzystając jedynie z ich uczciwości w dotrzymaniu raz danego słowa.

Na usprawiedliwienie swoje nie ma on nic, nawet tak ładnie brzmiącego frazesu: „Piękno dla piękna", pod którego hasłem jedna z firm fotograficznych warszawskich wzywa kobiety nasze, aby, odrzuciwszy wszelkie skrupuły, zgłaszały się tłumnie celem zdjęcia z nich fotografij.

Pomysłowa firma fotografie te, naturalnie zdjęte tylko z kobiet urodziwych, zamierza wysłać na wszechświatowy rynek wdzięków niewieścich do Paryża, podczas wystawy powszechnej. Trudno mi uwierzyć, aby którakolwiek z uczciwych i szanujących się kobiet skorzystała z zaproszenia firmy i pozwoliła swoją pobudzinę umieścić na konkursie tego rodzaju.

Dotąd bowiem rozgłosu i reklamy, li tylko z racyi swych wdzięków, szukały jedynie istoty płoche, lekkomyślne, próżne lub te, które dla celów niemających nic wspólnego z uczciwością szukały sposobów zwrócenia na siebie uwagi powszechnej.

Czyniły to za pomocą ulicznej wystawy swych wdzięków w przeróżnych, ekscentrycznych kostyumach, lub też przez mniej lub więcej czynny udział w skandalikach i awanturkach.

Niekiedy wędrowały na scenę, lecz tam spotkał ich sromotny zawód, dyrektorowie bowiem teatrów poczęli czynić ogłędniejszy wybór wśród kandydatek do publicznego wystawiania swych wdzięków i urody.

Pan fotograf warszawski publiczną wystawę wdzięków polek w Paryżu uważa za rzecz pożądaną i nie widzi w tem nic nieprzyzwoitego. Nie naśladującież go koledzy łódzcy, nie dlatego bynajmniej byśmy nie mieli w Łodzi kobiet pięknych, lecz że publiczna dla całego świata wystawa wdzięków i urody polek nie przyniosłaby nam chluby. Dzięki albowiem obrażającej wszelkie uczucia ludzkie działalności agentów i pośredników, z rodzaju schwytanego niedawno w Łodzi Fikelblecha, werbujących młode i niedoświadczone dziewczęta do domów rozpusty; dzięki ciemnocie naszego ludku miejskiego, życiu nad stan i manii wywyższania się po nad otoczenie, bodajby strojem nieodpowiednim ani do stanu, ani do warunków pracy, ani też do środków materyalnych, imię polki na wszechświatowych rynkach żywego towaru dostateczne już zohydzonem zostało.

Wedle relacyi lorda Monroe, który podróżował po różnych krajach Europy dla wszechstronnego zbadania przedmiotu, handlarze żywego towaru wywożą rok rocznie z Europy około 12,000 kobiet, z czego na kraje słowiańskie wypada przeszło 50 procent.

Lud nasz miejski i wiejski dość tłumnie emigruje do Ameryki południowej, namawiany przez różnego rodzaju i pokroju agentów. Biednym obałamuconym wychodźcom, jak stada szakalów, towarzyszą i czyhają na chwilę stosowną handlarze żywego towaru, aby dziewczęta emigrantki kłamliwemi obietnicami porwać w moc swoją. Usiłują oni wszystkiemi siłami utrudniać emigrantom pobyt na obcej ziemi, aby doprowadzić ich do ostatniej nędzy, za bezcen wytargować od rodziców urodziwe dziewczęta. Lecz nietylko na emigrantów rozpościerają oni wstrętne swe sieci. Operują i w kraju i to operują bardzo skutecznie.

Młoda urodziwa dziewczyna, szwaczka lub robotnica, wychowane w nędzy, w ciasnej izdebce, w ciągłej walce o chleb powszedni, to najpodatniejszy dla nich kąsek, najpowolniejsza ofiara.

W wielkiem mieście dziewczę takie narażone jest na tysiące pokus. Widzi koleżanki swoje, korzystające w miejscach publicznych z praw kobiet uprzywiliowanych dlatego jedynie, że modnie i strojnie ubrane, gdy jej w skromnej sukienczynie i chusteczce na głowie nie wpuszczą nawet do ogrodu publicznego, nie obdarzą dobrem słowem, nie usuną się uprzejmie z drogi; natomiast, kto chce, zaczepi brutalnie, rumieniec wywoła cynicznem słowem lub objęciem swobodnem, a czyni to bezkarnie i zuchwale, bo ubrana ubogo. Goryczą napełnia serce biedaczki, zazdrość męczy ją niemiłosiernie. Sama radaby coprędzej

powszechnie głoszono, że święty opuścił ziemię. Zwłoki jego spoczywają w kościele St. Maria am Gestade w Wiedniu.

O Warszawie do końca życia zawsze z rozrzewnieniem wspominał jako o najważniejszym terenie swej kapłańskiej działalności.

(Dz. dla wszyst.)

Rozwój Australii.

Podobnie jak państwo, które przez wieki całe odgraniczało się i zaniechało obcować z innemi cywilizowanemi ludami—nabiera piętna starości i zacofanego jestestwa, gdy jego sąsiedzi wciąż świeżą szatą zdają się być okryci—tak i część lądu, odłączonego i pozbawionego wszelkiej styczności z resztą części świata, nabiera w oczach badacza natury cechę starożytności. Gdy nasz ląd stały wciąż zmienia rasy zwierząt i pomnaża gatunki roślin, Australia pozostała aż do niedawna, pod tym względem, tą samą, jaką była w wiekach średnich. Dopiero przybycie zdobywców, poszukiwaczy złota i najrozmaitszych „rozbitków“ zapleśniałą starożytność wyrugowało. Dawni mieszkańcy Australii wymarli, albo wymierają, a nowi posiadacze zajmują ich miejsca.

Nowy mieszkaniec wprowadza nowe, pożytek i dochód dające zwierzęta, ożywiające ogromne i tak bogate pastwiska.

Nowi władcy, liczący miliony, karczują lasy, z wnętrza ziemi dobywają skarby, w górach pasą się niezliczone stada, płaszczyzny zamieniają się w żyzne pola i owocowe ogrody; nad brzegiem zaś morza powstały w przeciągu kilku dziesiątek lat, dwa miasta, liczące razem blisko milion mieszkańców*).

Bogactwo kruszczowe i pastwiskowe Australii tworzy handel zamienny za europejskie tkaniny i towary pożytkowe; flota cała, która jest po większej części własnością zdobywców tej ziemi, użytą jest do przewozu tych bogactw. Stosunki handlowe metropolii Nowej Południowej Walii, zupełnie stoją na równi z trzema najgłówniejszemi miastami Wielkiej Brytanii.

Biorąc przeciętnie, mieszkaniec Australii jest znacznie bogatszym od francuza, anglika, amerykanina—a bogactwo nie jest tak skoncentrowanem, jak na starym kontynencie; robotnik ma dostatek i wygody, zaś „kwestya robotnicza“ tutaj jest jeszcze nieznaną. Wzrost ekonomiczny idzie ręka w rękę z wzrostem oświaty.

*) Liczba mieszkańców Sydney i Melbourne (+1000):

rok	1841	1861	1871	1881	1891
Sydney	30	93	135	224	383
Melbourne	5	140	208	283	458

Kilkadziesiąt lat starczyło, by szkoły z najniższego poziomu wzniosły się do szczytu stawianych u nas wymagań. Wyższe szkoły i muzea są świetnie uposażone, biblioteki są założone nietylko po miastach, lecz i w najmniejszych osadach, wykazują na równi z bibliotekami ludowemi w Anglii, wielkie ich zapotrzebowanie, co niezbicie dowodzi o istnieniu oświaty w najniższych warstwach społeczeństwa australskiego.

Tym sposobem urodzajność, idealna praca i szczera chęć do tejże opanowały tę odległą część ziemi.

I.

Wątpić należy, by Australia już w XVI wieku nawiedzaną była przez europejskie okręty — w każdym razie pewne wiadomości z tej części ziemi posiadamy dopiero z początku XVII wieku i to podał je nam Don Pedro de Quiros y de Torres.

Wyprawa Don Pedra de Quiros, która w r. 1606 wypłynęła z Peru, miała za zadanie odkrycie lądu na południowych przestrzeniach. Pierwsza rozleglejsza ziemia odkryta na Spokojnym Oceanie, otrzymała nazwę Australia del Espiritu Santo. Przekonał się jednak wkrótce Don Pedro, że odkryta ziemia jest tylko nieznaczną wyspą (jedna z Hebrydów).

Płynąc dalej na zachód, natknął wreszcie na obszar ziemi, która później Australii miano nosić miała.

W r. 1699 dopłynął Dampier do zachodniej części Australii i opisał ją, jako dziką, nieurodzajną krainę, zamieszkałą przez złe i nieprzystępne plemię.

Znowu wiele lat upłynęło, zanim krainę badać chciano, uważając pracę podobną za bezowocną, krainę zaś za pozbawioną wszelkich bogactw i płodów.

W roku 1769 wstąpiła na ziemię Australii Cook—zatokę zaś do której zawinął, z powodu ciekawych odkryć towarzyszącego mu botanika nazwał Bolang-Bai.

Dzicy, przy zapuszczaniu przez przybyłych kotwicy, nie stawiali oporu—lecz wylądowaniu załogi, wszelkiemi siłami chcieli przeszkodzić, nawet srócinowe strzały do nich dawane, nie zdołały ich zatrwożyć. To też i stosunek ich później z białymi, był jak najprzyjaźniejszym.

Jednakowoż wyprawa ta osiągnęła ten skutek, iż rząd angielski począł myśleć o kolonizowaniu tego kraju.

Sydney, sekretarz stanu dla kolonii, uczynił krok decydujący.

W cztery lata po stanowczem oderwaniu się Stanów Północ. Ameryki od Anglii (w maju roku 1787), wysłał on łódź kanonierską wraz z trzema transportowemi i sześcioma towarowemi okrętami, ku nowej ziemi. Po sześciu miesiącach podróży, wylądowano w Botany-Bai 564 męzkich i 192 żeńskich skazańców. Zapewne złość i rozpacz malowała się na ich twarzach—a żadna z tych istot nie przeczuwała, że dzieci ich staną się panami piątej dzielnicy świata!

Miejsce wylądowania nie było szczęśliwie wybranem; botanik znalazłby może obfity plon dla swej puszki, jednak do osiedlenia kolonii brakowało najelementarniejszych warunków. Wkrótce wszakże badanie brzegów pozwoliło odkryć zatokę, którą nazwano Jackson—ona później stać się miała miejscem wysyłki tych niezmiernych bogactw kraju, a to dzięki głębokiemu i spokojnemu portowi. Teraźniejszość wesołą dla wygnańców nie było, bo prócz wody, drzewa i pastwisk, nic więcej oczom ich się nie przedstawiało.— Lasy przetrzebiono, block-hauzy postawiono, zasiano ryż i pszenicę, bydło wypędzono na paszę— i oto wszystko!

Skazańcy pracowali ciężko i szczerze, jednakże na owoce pracy czekać trzeba było, a zapasy żywności zmniejszały się z dniem każdym; nowy okręt przypłynął tymczasem, przywożąc nowych skazańców—kolonistów—ale żywności zapasów nie przywiózł! Musiano zmniejszyć dziennie racye żywności, zmniejszyć je i oficerom i komendantowi samemu—za żywnością wysłano zaś do Batawii jeden a do Przylądku Dobrej Nadziei drugi okręt.

Nie powróciły jeszcze te dwa wysłańcy, gdy znów cała flotylla z głodniałymi skazańcami do portu zawitała. Żywności niema. Z siedmiuset przybyszów, dwustu zmarło w drodze a reszta emigrantów była tak wycieńczona, że wymagała opieki i silnego pożywienia, by do sił módz powrócić.

Nędza i rozpacz była ogólną. Wielu deportowanych, w nadziei polepszenia losu, uciekło w góry, lecz tam padli ofiarą już to głodu, już to nienawiści dzikich. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta, owładnąwszy łodzią, puścili się na morze i po długich męczarniach i trudach dopłynęli do Timor.

Wreszcie oczekiwana zbawcza żywność przywiezioną została. Żniwa dały plon nadzwyczajny—dotąd nigdy podobnie ciężkie chwile dla mieszkańców Australii się nie powtórzyły.

W roku 1795 przybył nowy gubernator, przywożąc ze sobą nowych kolonistów i nowe ziarno do siewu. Wkrótce sześć tysięcy działków ziemi było pod pługiem. Stan bydła zwiększył się znacznie, gdyż odkryto wielkie stado zdziczałego bydła, pochodzące zapewne od zbiegłych kilku sztuk pierwszych osadników. Ilość tego stada była niezbitym dowodem, jak korzystne, dla chowu bydła znajdują się tutaj warunki.

Marcathur, najzasobniejszy z kolonistów, zwalczając nadzwyczajne trudności, sprowadził pierwsze owce merynosy. Trudy miał zaraz na wstępie stokrotnie wynadgrodzone. Sprytem i wzrastającym wciąż majątkiem rósł w znacze-

---

zrzucić z siebie ten strój ubogiej dziewczyny co, zamiast bronić, na pastwę ją wydaje.

Jak może i umie, stara się z robotnicy przedzierzgnąć w panienkę, bodajby kosztem niedospanych nocy. Odżywia się źle, byle z głodu nie umrzeć, odmawia sobie najniezbędniejszych potrzeb, byle sprawić modną sukienkę, świeży kapelusik, sezonową parasolkę. Męczy się, jak Tantal wiecznie spragniony, i złorzeczy swemu losowi.

Na taką chwilę czyha agent handlarzy żywego towaru. Obwija ją nitką pajęczą kłamliwych obietnic. Zobowiązuje się wyszukać dziewczynie, naturalnie gdzieś po za granicami kraju korzystniejsze zajęcie, świetną przepowiada przyszłość.

Rzadko kiedy ofiara potrafi wymknąć się z matni. Najczęściej, spadając coraz niżej, ginie w nędzy moralnej.

Armia handlarzy żywego towaru operuje na dwóch targowiskach w Brukselli i Jassach. Główni kierownicy tego ohydnego handlu raz do roku zjeżdzają się w Lipsku, podczas jarmarku, dla obmyślenia nowych kryjówek i dróg transportowych, przyjęcia obstalunku i t. p. Głównymi odbiorcami są: Ameryka Południowa, Azya mniejsza, część atoli towaru pozostaje w Turcyi, Rumunii i na Węgrzech.

Lord Monroe twierdzi, że najkrwawsze wojny nie pożerają tyle ofiar ludzkich, ile handlarze żywego towaru, których policya wszystkich państw trapi bezlitośći, lecz podołać im nie może. To, co agenci policyjni wytropią, jest to zaledwie maleńka cząstka tej ogromnej masy, która w czeluściach rozpusty ginie bezpowrotnie.

Ohydny ten handel, hańba dogasającego stulecia oddawna już zwrócił na siebie uwagę ludzi serca i rozumu; usiłowali oni wszystkiemi zależnemi od siebie środkami przeciwdziałać jego rozwojowi i wyrywać nieszczęsne ofiary z rąk ich oprawców.

W tygodniu bieżącym w środę, czwartek i piątek, z inicyatywy królowej angielskiej Wiktoryi, odbywał się w Londynie kongres międzynarodowy w celu obmyślenia środków do zniesienia potwornego handlu. We wszystkich państwach potworzono komitety dla przygotowania odpowiednich materyałów.

Po ukończeniu kongresu utworzony zostanie komitet biegłych, do opracowania przepisów międzynarodowych, zapobiegających handlowi dziewczętami. We wszystkich krajach utworzone zostaną towarzystwa, dążące do wytępienia handlu żywym towarem.

I u nas towarzystwo takie miałoby wielką racyę bytu i nie małą przynieść by mogło korzyść przez szerzenie wśród ludu wiadomości o sprawkach ohydnych handlarzy, przez uświadamianie dziewcząt ubogich, często, jeśli lekkomyślnie zawierzą lada przybłędzie, przedewszystkiem zaś przez szerzenie zdrowych zasad, podnoszenie poziomu oświaty ludowej, umoralnianie ludu wszystkiemi sposobami, wreszcie przez opiekę, którą otoczyć ono może dziewczęta puszczone samopas, zbłąkane ale jeszcze nie upadłe.

Lud nasz, aczkolwiek z pozoru grubą jeszcze skorupą pokryty, w rzeczy samej posiada wiele bardzo cnót i nader łatwo opanować się daje, tylko trzeba wejść do jego środowiska z sercem przepełnionem dlań miłością, bez uprzedzeń kastowych i górnolotnych napuszonych frazesów. Za rzeczywistą pracę i starania około jego dobra lud ten umie być wdzięcznym.

Przed rokiem w Żyrardowie zachorowała jedyna córeczka p. Polankiewicza, rzemieślnika tamtejszej fabryki. Rozpacz rodziców przechodziła wszelkie granice, żyli oni bowiem tylko dla tego dziecka, w niem pokładali wszystkie swoje nadzieje. Wszelkie usiłowania lekarzy fabrycznych nie odniosły pożądanego skutku i dziecina skazaną już była na śmierć. Lekarze atoli, widząc rozpacz rodziców, sprowadzają kolegę specyalistę z Warszawy, i po wielu naradach, zawsze bezpłatnych, wykonywują jedną z najtrudniejszych operacyj i niemal cudem wracają dziecku życie.

Serca rodziców odczuły głęboką wdzięczność dla zacnych ludzi, co nietylko nauką lecz i sercem podzielili się z nimi w dniach niedoli. Okazali ją na swój sposób ofiarując lekarzom artystycznie wykonaną na bristolu winietę z napisem: „Cześć nauce i tym, którzy z niej korzystać umieją“.

Słowa przejmujące do głębi.

A jednak była to tylko rodzina rzemieślnicza, dodaje „Dziennik dla wszystkich“, z którego wiadomość tę czerpiemy.

Takich rodzin nietylko wśród rzemieślników, lecz i wśród wyrobników znajdzie u nas więcej ten, kto wyszukać je potrafi, wiedziony sercem i szczerą a głęboką miłością bliźniego,

Janusz.

nie, narzucał też wszędzie i wszystkim swą wolę tak dalece, że wkrótce nie wiedzieli koloniści, czy jego, czy też gubernatora słuchać im należało.

Gubernator, chcąc temu panoszeniu się kres położyć, skorzystał z pierwszej nadarzonej sposobności i wydał rozkaz aresztowania Marcathur'a— oficerowie jednak rozkazu nie wykonali, a komendant placu, pod pozorem bezpieczeństwa osoby gubernatora, jego samego w swym pałacu uwięził.

Rząd W. Brytanii energicznie w tym wypadku postąpił, a mianowicie: komendant został skasowany, niedołężny gubernator odwołany, a na jego miejsce przysłano nadzwyczaj zdolnego i sprężystego Macquarie'go. On wkrótce porządek przywrócił i tak zwanym „emancypistom", t. j. uwolnionym skazańcom, nadał prawa i łatwy sposób zarobkowania, a tem samem sposób do życia uczciwego ułatwił.

Jemu Australia zawdzięcza, że emancypiści z kolonistami ścigali się w zawody w pracy i że pozyskali uznanie, jakie każdy uczciwy robotnik musi sobie zdobyć.

Hodowla owiec i eksport wełny wzrasta do niebywałych rozmiarów, a gdy w r. 1851 odkryto istnienie złota na wyspie, odtąd i wrost handlowy jest ciągłym i stanowczym.

Do r. 1840, w którym zaprzestano przywozu deportowanych — wysłano ich 83,000. Po zaniechaniu deportacyi do Australii, obydwie klasy ludności, t. j. koloniści dobrowolni i deportowani zlali się w jedną całość, pracując narówni i równie szczęśliwie, tylko pod względem tworzenia domowego ogniska zachodziła wielka trudność (zresztą, jak i w Kalifornii), a to z powodu niepomiernie małej liczby osadników płci żeńskiej. Na sto mężkich deportowanych przypadało 20 kobiet; podobny był stosunek i u dobrowolnych emigrantów, chociaż może nie tak jaskrawy. Jeszcze w r. 1841 nic się pod tym względem nie zmieniło, dopiero od pięćdziesiątego roku zaczyna się stosunek regulować. Wielu z nieżonatych osadników wymarło, inni sprowadzili krewnych swych płci żeńskiej z ojczyzny, a nowa generacya przywróciła już równowagę. Od 1860 r. przypada na 6 mężczyzn 5 kobiet, czyni to stosunek nietylko znośnym, ale nawet z powodu popytu stanowisko kobiety uprzywilejowanem.

Każde z ostatnich dziesiątek lat wysłało do Australii 300—400 tysięcy emigrantów. Na dziesięciolecie, w którem przypada odkrycie kopalni złota (1851 r.) wzrosła cyfra przybyszów do 600,000.

Gdy złotodajna Victorya najwięcej wówczas ściągała emigrantów, obecnie, przeciwnie, wyłącznie prawie Nowa Południowa Walia pochłania wszystkich kolonistów [1]). Prowincya ta, do której w latach 1851—1860 tylko $^1/_6$ wszystkich kolonistów przybyła, teraz zalicza ich $^1/_3$ z całej liczby.

Według rasy jest Australia, w przeciwieństwie z Północną Ameryką, — wyłącznie angielską. Gdy do Północnej Ameryki przybywają emigranci z całej Europy, do Australii napływają koloniści prawie tylko z W. Brytanii. Innej narodowości są tylko nieliczne wyjątki. Zresztą obecna ludność przeważa nad importowaną.

Pierwotni mieszkańcy Australii, podobnie jak w Ameryce, są na wymarciu; znajduje się ich obecnie jeszcze 30 do 40 tysięcy, do tychże doliczyć trzeba około 50 tysięcy chińczyków, używanych do górnictwa i uprawy roli.

Na początku naszego stulecia było w Australii koło 6,000 białych mieszkańców. Lata febrycznej eksploatacyi złota spowodowały wzrost ludności do miliona. W ostatnich latach ósmego dziesiątka wzrosła ludność Australii do 3 milionów, z czego na N. P. Walię przypada mniej więcej $^1/_3$%.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[1]) Emigracya do Australii (w 1,000):

	1851—60	1861—70	1871—80	1881—90
N. P. Walia	95	45	103	164
W całej Australii	585	292	330	403

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie

(w 75-rocznicę powstania).

Towarzystwa strzeleckie wprowadziło do Polski niemieckie mieszczaństwo. Najstarsze z nich dotąd niezawodnie będzie krakowskie. Powstały te towarzystwa w celach praktycznych, gdyż każdy mieszczanin był obowiązany stawić się na murach miasta, by bronić je od najścia nieprzyjaciół.

Z chwilą jednak ułożenia się stosunków politycznych i społecznych według nowoczesnej modły towarzystwa te straciły swój dawny charakter i zamieniły się na stowarzyszenia, ćwiczące oko i nawet na kluby towarzyskie.

Łódzkie Towarzystwo strzeleckie powstało już wtedy, kiedy mury dawnych grodów runęły w perzynę, kiedy mieszczanin pod osłoną prawa mógł swobodnie pracować i nie troszczyć się o obronę własnego mienia. Założyli je ludzie pracy, którzy, niemając innych rozrywek, w ten sposób wolne od zajęć chwile postanowili przepędzać.

Ułatwił im tę robotę znacznie ówczesny burmistrz łódzki A. Czerkawski. W 1823 r. w miesiącu sierpniu zawiązały się pierwsze projekty, które wkrótce weszły w życie, tak, że już 7-go czerwca 1824 odbyło się pierwsze strzelanie do tarczy w miejskiej cegielni, która mieściła się tam, gdzie dziś Helenów.

Królem kurkowym został z dwunastu członków niejaki Gotlib Strauch, który za najcelniejszy strzał otrzymał stół politurowany.

Król za to przyjmował u siebie, co wreszcie i do dziś jest zwyczajem, z tą jednakże różnicą, że obecnie liczniejsze jest towarzystwo, więc i przyjęcie znacznie kosztowniejsze.

Członkowie przeto przed rozpoczęciem strzelania asekurują się wzajemnie, składając po rublu.

Z tych składek powstaje sumka, która przeznaczoną jest na to przyjęcie.

Drugim królem kurkowym był w roku 1825 burmistrz łódzki Czerkawski, W 1826 r. zebrano fundusz na pierwszą chorągiew dla towarzystwa. Składki na każdego członka wynosiły wówczas po 15 groszy.

W tym też roku ułożono pierwszy projekt statutów, który jednak zaginął.

Do zarządu Towarzystwa należały wówczas tylko dwie osoby, ale już w 1830 roku zarząd powiększył się o dwie.

Za inicyatywą Chrystyana Teucherta, zamożnego kiedyś obywatela łódzkiego, powstała pierwsza szarfa dla króla kurkowego. Jestto szeroka wstęga, dziś już niejednokrotnie od tego czasu zmieniana, którą król kurkowy wkłada na siebie po jego promowaniu. Taką samą szarfę ma dziś i wicekról, czyli marszałek.

Szarfy te w ostatnich czasach były wyszyte na kanwie i podbite safianem.

Jest zwyczaj, żeby każdy król na tej szarfie zawiesił pieniądz srebrny z wyrytem na nim własnem nazwiskiem. Nic dziwnego, że szarfa ta waży obecnie już parę funtów, gdyż na niej naszyto dużo najróżnorodniejszej monety. Są tam pieniądze polskie z odległych bardzo czasów, są niemieckie i austryackie monety, są talary z wizerunkiem Najświętszej Panny, lub inne tem podobne ozdoby.

Pierwszymi królami kurkowymi byli przeważnie polacy, pomijając już burmistrza A. Czerkawskiego, który w 1825 r. dał najlepsze strzały, w 1826 roku został królem kurkowym I. Gozdowski, w 1827 roku F. Gozdowski, w 1829 r. I. Brzyski. Potem przez 20 lat nastąpiła przerwa. Polacy, jakby się usunęli z Towarzystwa, które po wypadkach 1831 roku jakby zleniwiało potrochu, dopiero w 1842 roku przy lesie źródłowym (kweli) wydzierżawiło czynszowy plac od miasta Towarzystwo i tu założyło swoją siedzibę.

W dwa lata potem Michał Kunkel ubrał członków Towarzystwa w długie, opięte, z wysokiemi kołnierzami mundury, które wkrótce okazały się niepraktycznemi, plamiącemi i krępującemi swobodne ruchy, tak, że już w 1854 roku zamieniono stare mundury na fason obecny, to jest strzelców tyrolskich. Mundury te składają się z szarej marynarki z zielonemi wyłogami i takichże spodni z zieloną wypustką, oraz kapelusza filcowego z piórkiem i zieloną taśmą.

Po wojnie prusko-francuskiej 1872 roku Towarzystwo znacznie się ożywiło. Weszło tu bowiem wielu niemców obcopoddanych, którzy poczęli nadawać ton Towarzystwu.

Trwało to tak lat blisko dwanaście, aż wreszcie władza zabroniła obcopoddanym należeć do tego Towarzystwa. Od 1886 roku już w towarzystwie znajdują się sami tutejsi poddani, a jak nas zapewnia sz. kapitan—i sami polacy!

Pięć lat temu zażądała władza przedstawienia ustawy, która też została złożona. Tymczasem każdy członek opłacający 10 rubli składki rocznej, ma prawo utrzymywać sztucer.

Z królów kurkowych polaków, wypada nam wymienić jeszcze w 1849 r. p. A. Jeziorskiego, który w ośmnaście lat (1867 r.) znów został nim powtórnie, następnie w r. 1891 był królem p. E. Jeziorski, a w r. 1899 p. F. Skalski, o którym już donieśliśmy w swoim czasie.

Towarzystwo rozwija się coraz bardziej, w ostatnich latach wstąpiło dość sporo polaków z inteligencyi, tylko, że jak gdzie indziej, tak i tu o solidarności i publicznych zadaniach daloby się dużo powiedzieć.

To też na zebrania nie przychodzą chętnie i wprost uchylają się od tych obowiązków, które na siebie przyjęli.

O uroczystości dzisiejszej święcenia 75-lecia tego Towarzystwa, napiszemy po ich odbyciu się, tu tylko zaznaczamy, że przy tem Towarzystwie odbywały się w Łodzi pierwsze ludowe zabawy, co weszło w tradycyę. I dziś, podczas strzelania w Parku Źródeł odbywają się liczne zebrania.

Z kraju.

Mianowanie. Posadę pomocnika naczelnika górnictwa w Królestwie, opróżnioną przez p. Iwanowa, który tranzlokowany został do jednego z okręgów syberyjskich, obejmuje p. Bryłkin, obecny dyrektor szkoły sztygarów w Dąbrowie.

Biblioteka ludowa. W dniu 14 b. m. w gminie Rzepin, w powiecie iłżeckim, w obecności 30 sołtysów i 420 włościan otwarto bibliotekę ludową, przyczem zaraz pierwszego dnia wydano 80 książek.

Lublin. Kościół po-dominikański, fundacya Kazimierza Wielkiego z r. 1342, jest obecnie gruntownie restaurowany. Po wybieleniu ścian i sklepień, odnawiają się wszystkie ołtarze, z których wielki posunięty będzie w głąb dawnego chóru zakonnego, a pierwotnie kaplicy Krzyża św., zbudowanej przez Janusza Tyszkiewicza, wojewodę kijowskiego, i ukończonej w roku 1658. Wskutek tej przemiany, dotychczasowe drzwi, prowadzące z kościoła do zakrystyi, jako zbyteczne, zamurowano i odtąd presbiteryum z zakrystyą łączyć będzie, przerobione nieco wejście, które istniało z zakrystyi do chóru. W presbiteryum i kaplicach bocznych układa się posadzka terrakotowa, zaś w nawie głównej, dla braku funduszów, pozostanie dotychczasowa posadzka kamienna, która będzie tylko przełożona. Dla ułożenia nowej posadzki usunięto płyty pomnikowe i wprawiono je w ściany, a tym sposobem najlepiej od zagłady ochronione będą. Przy przekładaniu posadzki poruszona będzie marmurowa płyta, kryjąca groby kijowskiego księcia Iwona i biskupa Andrzeja, któremu przypisują przywiezienie do Lublina około roku 1420 relikwie Drzewa Krzyża św. Ponieważ zarówno biskup Andrzej, jak i książę Iwo są osobistościami historycznemi, przeto dla zawodowych archeologów nadarza się sposobność, a nawet obowiązek zbadania rzeczonych grobów szczegółowo, przyczem należałoby zdjąć fotografie.

Nazewnątrz kościoła również roboty postępują. Nad presbiteryum dano nowe wiązania dachowe, latarnie wieżyc są nową blachą i jednoczeście od ulicy Podwal prowadzą się roboty mularskie, poczem nastąpi malowanie ścian zewnętrznych.

Ogólne koszty restauracyi kościoła tego wyniosą około 300 tysięcy rubli, zaś udzielona zapomoga rządowa stanowi 5,000 rb.

Radom. Hr. Ludwik Mycielski wystąpił do władzy gubernialnej z podaniem o pozwolenie dokonania studyów nad budową kolejki wąskotorowej, poruszanej motorami parowemi, od przystan-

ku kolei dąbrowskiej Szydłowiec przez Pawłów, Chlewiska, Rzudów, Borkowice, Kuźnicę, Janów do Przysuchy, na ogólnej przestrzeni 35 wiorst.

Potrzeba kolejki motywowana jest tem, że w okolicy znajdują się kopalnie żelaza i fabryki odlewnicze, których właściciele, wobec braku kolei, nie mogą rozszerzyć działalności przemysłowej swych zakładów, a nawet obawiają się stopniowego ich upadku, zwłaszcza wobec nowego prawa o ochronie leśnej, grożącego wyczerpaniem rozporządzalnego węgla drzewnego, koniecznego do fabrykacyi, przywóz zaś węgli kamiennych i koksu, w dziś istniejących warunkach, jest kosztowny i kłopotliwy.

Z ruchu wydawniczego.

Pojawił się już w handlu księgarskim oczekiwany tom II „Poradnika dla samouków,“ wydany przez pp. A. Heflicha i St. Michalskiego z zapomogi kasy im. dra Mianowskiego.

Pod redakcyą P. Chmielowskiego, L. Krzywickiego i A. Mahrburga opracowane zostały przez specyalistów następujące działy:

Nauki filologiczne: Językoznawstwo ogólne opracował J. Karłowicz, język polski A. Kryński, naukę literatury P. Chmielowski, stylistykę, czyli teoryę prozy St. Mieczyński, poetykę Br. Chlebowski (część ogólna) i I. Chrzanowski (opracowania), krytykę P. Chmielowski, język francuski K. Appel, niemiecki W. Osterloff, angielski H. Benni, filologię klasyczną M. Rowiński.

Nauki historyczne: Wstęp L. Krzywicki, historyę powszechną T. Korzon i Sz. Askenazy przy współudziale J. K. Kochanowskiego, L. Króla i J. Homulickiego, historyę polską Wł. Smoleński, historyę literatury polskiej P. Chmielowski, wskazówki dla pragnących zapoznać się z literaturą polską w wyższym zakresie Br. Chlebowski, historyę sztuki I. Matuszewski, historyę nauki A. Mahrburg, historyę rozwoju społecznego L. Krzywicki, historyę filozofii A. Mahrburg.

Pozostawiając na później obszerniejszą ocenę tej niezmiernie pożytecznej książki, zaznaczamy tylko, że same nazwiska opracowujących poręczają nam znajomość rzeczy i sumienność podjętej pracy.

Oprócz oceny poszczególnych książek, zarówno w polskim, jak i w innych językach, każdy z wyżej wymienionych współpracowników pomieścił tematy do opracowań i obszerny wstęp, oświetlający trafnie i głęboko daną gałęź wiedzy.

Dodać jeszcze musimy, że cena za ten tom, który pochłonął ogromną ilość pracy poszczególnych współpracowników, a zawierający prawie 700 stron, naznaczono tylko 80 kop.

Na okładce tegoż tomu znajdujemy zapowiedź prędkiego ukazania się tomu III „Poradnika dla samouków“ o naukach społeczno-prawnych i filozoficznych w opracowaniu pp. Forsztetera, Krzywickiego, Mahrburga, Matuszewskiego, Posnera, Świętochowskiego i innych, a w przygotowaniu są: „Poradnik beletrystyczny“ z ocenami celniejszych utworów literatury pięknej pod redakcyą L. Krzywickiego, J. Matuszewskiego, A. Niemojewskiego, W. Sieroszewskiego, S. Żeromskiego i przy współudziale innych osób, oraz „Poradnik techniczny,“ zawierający bibliografię w zakresie techniki rolnictwa, nauk handlowych i innych, a także informacye o szkołach technicznych, rolniczych, handlowych itd.

Przygotowuje się oprócz tego drugie wydanie tomu I „Poradnika dla samouków“ znacznie powiększone i uzupełnione.

Szybkie wyczerpanie w handlu księgarskim tego tomu wskazuje na zainteresowanie się tem pożytecznem, ze wszechmiar godnem uwagi wydawnictwem.

Ostatnie wiadomości.

Anglia i Transvaal.

Wiadomości, nadchodzące obecnie z Afryki Południowej, zdają się dowodzić, że Anglia przygotowuje się do wojennego załatwienia swego zatargu z Transvaalem. Podług więc telegramu, otrzymanego przez „Biuro Reutera“ z Kapstadu, rząd zawiesił na razie umowy na stałe dostawy dla wojska z uzasadnieniem, że pułki przygotować się winny do natychmiastowego wyruszenia w pole. Niezależnie od tego odbywa się w Kapstadzie koncentracya wojsk. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że w razie wybuchu wojny z Transvaalem obejmie generał sir Realvers Buller naczelne dowództwo nad wojskami angielskiemi w Afryce Południowej. W kwaterze głównej panuje ruch gorączkowy, aby w razie wybuchu wojny wysłać niezwłocznie na plac boju znaczne masy jazdy i artyleryi.

NEKROLOGIA.

W dniu 21 b. m. w Krakowie zasnął w Bogu w 45-ym roku życia

Ś. † P.

JAKÓB

WOLFF

właściciel restauracyi.

Kelnerzy łódzcy utracili w zmarłym gorącego protektora kasy wzajemnej pomocy i zacnego pryncypała. Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jakóba Wolffa odbędzie się we wtorek d. 27 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście, na które zaprasza w imieniu grona kelnerów łódzkich **Jan Przybylski.**

Telegramy.

Berlin, 24 czerwca. Pogłoski o zagrażającem jakoby przesileniu czerpią swe źródło w pogorszeniu się widoków projektu kanałowego i połączeniu tego projektu z reformą wyborczą. Prasa agrarna napada gwałtownie na ministra Miquela. W centrum wywołuje oburzenie bezwzględna postawa rządu.

Kolonia, 24 czerwca. „Kölnische Ztg.“ zapowiada w artykule wstępnym ważne zmiany w pruskim gabinecie i prawdopodobieństwo rozwiązania izby poselskiej. „Kölnische Ztg.“ sądzi, że projekt kanałowy nie zdobędzie sobie większości w izbie.

Haaga, 24 czerwca. Komisya konferencyi pokojowej, obradująca nad sądami rozjemczemi i pośrednictwem, zgromadziła się celem dalszych obrad nad sprawą organizacyi stałego sądu rozjemczego, a zwłaszcza jego biura centralnego. Na posiedzeniu tem obradowano także nad sprawą międzynarodowych komisyj śledczych.

Kijów, 24-go czerwca. Jan Zamarajew (Ursyn) otrzymał od J. E. generał-gubernatora kijowskiego pozwolenie na urządzenie w jednym z teatrów tutejszych przedstawienia w języku polskim na rzecz głodnych w centralnej Rosyi.

Paryż, 24 czerwca. Obrońca du Paty de Clama wniósł podanie o zaprzestanie śledztwa przeciwko jego klientowi.

Paryż, 24 czerwca. Miejsce i dzień przyjazdu Dreyfusa utrzymują nadal w najgłębszej tajemnicy. Jako nowe miejsce wylądowania wymieniają Kerhuon, 7 klm. od Brestu, oraz port Lezardieux. „Journal“ donosi, że Labori, który jest już bliskim zupełnego wyzdrowienia, podzieli się z Dreyfusem obowiązkami obrony.

Berlin, 24 czerwca. Jako ustępstwo wzamian za kanał pomiędzy Elbą a Renem zgodził się rząd w komisyi sejmowej na ulepszenie komunikacyi wodnej pomiędzy Szlązkiem a Berlinem, dalej na ulgi co do przewozu towarów na kolejach państwowych i wreszcie na regulacyę rzeki Lippe na koszt Westfalii. Wszystkie inne żądania zostały odrzucone. Przeciwko tym żądaniom wystąpował energicznie w komisyi wiceprezes pruskiego gabinetu Miquel. Naprężenie wskutek tego się wzmogło i pogorszyły się widoki porozumienia pomiędzy rządem a sejmem.

Berlin, 24 czerwca. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow otrzymał tytuł hrabiowski za przeprowadzenie umowy z Hiszpanią w sprawie nabycia wysp Karolińskich.

Haaga, 24 czerwca. Konferencya pokojowa przyjęła 20 głosami przeciw 2 głosom wniosek, domagający się zakazu nabojów wybuchających oraz zakazu wyrzucania materyałów wybuchowych z balonów.

Madryt, 24-go czerwca. W całej Hiszpanii szerzy się namiętna agitacya przeciwko nowym podatkom.

Belgrad, 24 czerwca. Zamordowany został na ulicy, podobno przez socyalistów, jeden z urzędników biura izby deputowanych.

Rzym, 24 czerwca. Po burzliwem posiedzeniu Izba deputowanych odroczyła swe obrady do dnia 28 b. m. Z powodu obstrukcyi projektowana jest zmiana projektów politycznych.

Londyn, 24 czerwca. Z Afryki Południowej nadchodzą wiadomości o zbrojeniu się Transvaalu. Rząd transvaalski zamówił u Kruppa znaczną liczbę dział polowych i fortecznych.

Londyn, 24 czerwca. W izbie gmin Masey i Thompson zapytywali, czy jest prawdą, że Rosya wydzierżawiła Bender-Abbas. Broderick odparł, iż żadnej wiadomości co do tego nie otrzymał.

Konstantynopol, 24 czerwca. Rozbójnicy uwolnili wziętego do niewoli dyrektora kopalń Chevaliera za złożeniem okupu przez towarzystwo kopalń.

New-York, 24 czerwca. Według doniesień z Pettsburga zawarto z towarzystwem Barnesi umowę o dostawę 18,000 tonn szyn stalowych dla Rosyi w ciągu 26-iu miesięcy. Zapewniają, że cena za tonnę nie wynosi mniej, niż 25 dolarów. Szyny przeznaczone dla kolei syberyjskiej.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA: Kokowski ze Zduńskiej Woli — Munszak z Kiszyniewa — Rymiński z Białegostoku — Saski z Warszawy.

HOTEL POLSKI: Dr. Wilczewski z Kalisza — Elke z Koniej Góry — St. Pruski z Lopatek — Ks. Włostowski z Wymysłowa — Adw. Otto z Piotrkowa — Heidrich z Tomaszowa — Zakrzewski ze Zduńskiej Woli — Asch z Płocka — Dagobert Schleifstein z Warszawy—Nehring z Sycanowa.

Dom Majstrów Tkackich

W ogrodzie przyrestauracyjnym

CODZIENNIE

Wielki Koncert

Orkiestry 37 Ekaterynosławskiego pułku pod dyr. kapelmistrza **p. E. Dytrycha.**

Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, **wejśce 20 kop.**, dzieci **5 kop.**,
Początek w dni nie świąteczne o godz. 7 wieczorem, **wejście 15 kop., dzieci 5 k.**
Za zdrowe potrawy i dobre trunki ręczy

699—6 **N. MICHEL.**

HANDEL WIN

Likierów, wódek i towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.

poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych

Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & C-o,** koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży.

458

„Kuryer Codzienny"

rozpoczął w odcinku druk nowelli Zygmunta Sarneckiego p. t. „MURZYN", następnie zamieści utwór Michała Bałuckiego p. t. „PAMIĘTNIK MUNIA", i Elizy Orzeszkowej „DYMY", a po ich ukończeniu obszerniejszą powieść współczesną Artura Gruszeckiego

Cena „Kuryera Codziennego" wynosi: w Łodzi rocznie rb. 6 i półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Za odnoszenie do domu w Łodzi miesięcznie kop. 10.

☞ Wszelkie przesyłki pieniężne najlepiej adre·ować wprost pod adresem administracyi „Kuryera Codziennego". ☜

Łódź, Piotrkowska № 46, Telefonu № 317). **Piotrków**, w księgarni Jędrzejewicza.

Każdy prenumerator „Kuryera Codziennego", otrzyma w końcu każdego kwartału r. b.

Tom poezyj SŁOWACKIEGO.

Pragnący odbierać Poezye Słowackiego w oprawie, zechcą nadsyłać na koszty oprawy po 15 kop. do każdego tomu. 739—2—2

Do Prywatnych klas Handlowych H. Cyrklera

z 2-letnim kursem, jak również do klas **przygotowawczych** ż kursem 2 kl. szkoły przyjmuje się zapis uczni na nowy rok szkolny; do kl. handlowych uczni od lat 12, ukończywszych 2 klasową szkołę, do klas przygotowawczych—także młodszych chłopców. Wykładane są prócz ogólnie kształcących przedmiotów: buchalterya pojedyncza i podwójna, arytmetyka handlowa, korespondencya, geografia handlowa oraz prawo wekslowe. Podania o przyjęcie z dołączeniem świadectw szkolnych, pochodzenia i metryki urodzenia przyjmuje się codziennie, z wyjątkiem świąt, od 9—12 godz. przedpołudniem. 711—20—3

Adres: Łódź, ul. Nawrot Nr. 37.

Dominium PIETRZYKÓW, poczt. st. OPATÓWEK

ma 751—3—3

☞ 23 KROWY ☜

dojne holenderskie, młode, zdrowe, dające nie mniej jak 2,500 litr. rocznie każda. Cena rubli 100 za sztukę.

Uprasza się telegraficzne oznajmienie przyjazdu, by módz uprzedzić gdyby przed tem kto kupił takowe, telegrafując: „Wyganowski—Kalisz".

Portrecista A. Wołkowicz,

Nie używam pośrednictwa agentów!

dotychczasowy długoletni wykonawca portretów powiększonych na zlecenie pierwszorzędnych zakładów fotograficznych, po otrzymaniu zezwolenia władzy otworzył **własną pracownię** przy ulicy Spacerowej № 41, przez co dana jest możność Sz. osobom zainteresowanym otrzymywania **portretów olejnych, kredkowych i pastelowych** wszelkich formatów po **znacznie zniżonych cenach.**

Zwracam uwagę, że zlecenia pilne w razach wyjątkowych mogę wykonać **w ciągu 2 dni.**

697—3—2

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

616

F. Stolarskiego

Piotrkowska №. 166.

Otwarty codziennie od godziny 9-tej rano do 6 w wieczorem.

PARK „KWELLA"

przy Wodnym Rynku. W niedzielę d. 25 czerwca 1899 r.

odbędzie się na korzyść nowo-projektowanego szpitala miejskiego

Wielki Koncert

wykonany przez 3 orkiestry, połączony z puszczaniem **balonów** (z humorystycznemi figurami), **iluminacyą parku i ogniami sztucznemi.**

☞ Wejście dla dorosłych 25 kop. Dla dzieci 15 k. Koncert rozpocznie się o 3 po poł. O liczny udział w tej zabawie prosi

756—0—1

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych

A. J. Mieszczańskiego

78 Wólczańska 78.

Poleca:

Wody mineralne Inst. Apt. Warsz., Tran Lofodzki. Oliwę Nicejską Dentupurinę,

najlepszy proszek do zębów

HERVA MATE zwaną HERBATĄ POLSKĄ

Zaprawy do podług	Perfumy krajowe i zagraniczne
Ultramarynę do bielizny	Krochmale i farbki
Mydła różne,	Spirytus do palenia

CENY NIZKIE. 257

OGŁOSZENIE.

Bank Handlowy w Łodzi

podaje do ogólnej wiadomości, że w d. 1 lipca (n. st.) r. b. otwiera w Łodzi, przy ul. Wodnej Nr. 39 składy towarowe pod nazwą

Składy Towarowe Banku Handlowego w Łodzi

które połączone są szynami z tutejszą stacyą Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

Do tych składów przyjmuje się towary w pojedyńczych oraz pełnych ładunkach wagonowych—wyłączając towary latwopalne lub podlegające szybkiemu zepsuciu—i w myśl § 12. Ustawy Banku, udziela się **zaliczeń** na zastaw towarów, oraz na żądanie, załatwia się **sprzedaż komisową** takowych.

Towary w pełnych ładunkach wagonowych będą przez pomienioną Drogę Żelazną bezpośrednio odstawiane do składów **bez przeładowania.** 691—8—4

OTWARCIE ODDZIAŁU
DLA CHORÓB ZAKAŹNYCH
W FABRYCZNYM SZPITALU
zostającym pod zarządem
MIEJSCOWEGO KOMITETU CZERWONEGO KRZYŻA

Od początku istnienia Szpitala brak specyalnego oddziału dla chorych zakaźnych dotkliwie odczuwać się dawał. Z obawy, aby nie przenosić zakażenia na chorych innych, częstokroć trzeba było odmawiać przyjęcia w wypadkach, gdzie przebieg choroby w wysokim stopniu zależy od troskliwej opieki, po za szpitalem dla chorych niezamożnych zazwyczaj niedostępnej. Ażeby jaknajprędzej złemu zaradzić, na ogólnem zebraniu komitetu i fabrykantów—współwłaścicieli postanowiono nie zwlekać z otwarciem oddziału zakaźnego do czasu projektowanej budowy własnego pawilonu, lecz takowy niezwłocznie otworzyć w wynajętym w sąsiedztwie szpitala domu Müllera, przy ul Pańskiej № 111. Dom ten został odpowiednio do przeznaczenia swego przerobiony i urządzony, tak że obecnie jesteśmy w możności podać do wiadomości ogólnej, iż od niedzieli d. 7 maja (25 kwietnia) do szpitala fabrycznego będą przyjmowani również chorzy z chorobami zakaźnemi z wyjątkiem ospy (dla tych ostatnich miasto posiada szpital własny) i chorób wenerycznych.

Warunki przyjęcia też same, jakie obowiązują w innych oddziałach szpitala. Niezajęte przez chorych fabrycznych łóżka pozostawiamy do dyspozycyi dla chorych z miasta i gmin.

538 **Komitet.**

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5,

Filia „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. **Ceny przystępne.**

IV klasowy zakład naukowy z pensyonatem i klasą przygotowawczą

Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 1 lipca r. b. **przeniesiony** zostaje na

ul. Zawadzką pod №. 9.

Zapisy nowowstępujących uczenic, **przychodnich i pensyonarek** rozpoczną się 15 Sierpnia r. b. Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, konwersacya francuska i niemiecka pod kierunkiem cudzoziemek i **przygotowanie do gimnazyum** przez odpowiednio w tym celu dobranych **nauczycieli i nauczycielki.** 698—0—3

Restauracya W. Cywińskiego

Piotrkowska ulica № 255.

Dziś i codziennie **KONCERT** słynnego warszawskiego pianisty od godziny 6 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 2 po południu.

Restauracya, otwarta do godziny 1 w nocy, poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności trunki, piwo i kuchnię wyborową, a także flaki garnuszkowe codziennie.

W. Cywiński.

728—3—2

Akuszerka
PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość. Pokoje oddzielne. Ceny przystępne.

Łódź, Średnia Nr. 41

784—3—2

MATERYAŁY
na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—36—23

Ładne i trwałe kapelusze męzkie

Antoni Marszał

Ulica Piotrkowska Nr. 139.

694—6—3

SKLEP

z mieszkaniem przy ul. Piotrkowskiej № 7, gdzie dawniej się skład jedwabiu Dawida Dobrzyńskiego znajdował, jest w każdej chwili na dogodnych warunkach do odstąpienia. Wiadomość w Sali Licytacyjnej, Piotrkowska № 7, Dzielna № 25.

746—3—1

Une Française

est cherché pour donner de leçons après 7 heures.

S'adresser sous chif AC200.

776—3—1

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
ZOFII KNOROZOWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 582

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

W. DILLENIUS
CENTRALNE BIURO SPRZEDAŻY TEKTUR

przy ul. Cegielnianej Nr 7,

Poleca skład swój

TEKTUR do nawijania towarów, do nawijania przędzy, w całych arkuszach dla pp. introligatorów w różnych rozmiarach i grubościach.

744—6—2

Poszukuje się

Wspólnika

z kilkoma tysiącami rubli do eksploatacyi doniosłego wynalazku. Wiadomość w kancelaryi adwokata przysięgłego Romana Wierzchleyskiego o 7-mej wieczorem codziennie. **MIKOŁAJEWSKA 27.**

000—3—1

MASAZYSTA

W. J. POPŁAUCHIN

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony, otłuszczeniu serca, niemoc męzka (ipotencya) nieurastenja, oraz przy innych cierpieniach.

Mikołajewska № 31.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że przy miejscowej mojej

FABRYCE OCTU

założyłem oddział fabrykacyi

POLITURY

którą w różnych kolorach w wyborowym gatunku po cenach niskich łaskawie polecam.

Reinhold Keilich.

632 Łódź, Główna 10.

PIERWSZA

Lecznica Prywatna

Zawadzka № 12,

(dawniej róg Cegielnianej i Wschodniej).

9—10 D-ta BRZOZOWSKI. Chor. zębów, plombowanie.
10—11 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela).
11—12 Dr. MAYBAUM. Chor. żołądka i kiszek.
— 1 Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2 Dr. PRZEDBORSKI. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani, (prócz niedziel, wtorków i piątków).
1— 2 Dr. LITTAUER. Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków).
2— 3 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i oczne. (Wtorki i piątki)
2— 3 Dr. PINKUS. Chor. wew. i dzieci.
2— 3 Dr. LIKIERNIK. Chor. oczne i chirurgiczne.
3— 4 Dr. GOLDMAN. Chor. chirurgiczne.
4— 5 Dr. RUNDO. Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 k. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

Dr. B. Handelsman,

wyjechał i powróci 7 Lipca.

685—3—3

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Składy materyałów aptecznych.

A. J. Mieszczański, prowizor farmacyi. Wólczańska 78. Materyały apteczne, farby perfumerya krajowa i zagraniczna, wody mineralne z Instytutu aptekarzy warszawskich. Najlepszy proszek do zębów Dentipurina.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski. Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi

---

DZIEŁA
STANISŁAWA BEŁZY

1) *Nad brzegami Bosny i Narenty.* (Z podróży po Bośni i Hercegowinie). Wydanie illustr. 1.50
2) *W stolicy Padyszacha.* (Wrażenia z podróży do Konstantynopola). Wyd. illustr. 2.—
3) *W górach olbrzymich* (Wydanie 2-e illustrowane) 1.29
4) *Za Apeninami.* (Wyd 3 e) 1.—
5) *W Kraju tysiąca jezior.* (Wydanie 2-e ozdobne) 1.20
6) *Holandya.* Wydanie 2-e) 1.80
7) *Obrazy, Korsyki.* (Wydanie illustrowane) 1.50
8) *Na Lagunach.* (Wyd. illustr.) 2.—
9) *Odgłosy Szkocyi.* (Wydanie illustrowane) 1.50

(Księgarnia **Gebethnera i Wolfa**).

273—6—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Іюня 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.